



Fot. AIPN/Julien Bryan

▸ Rynek Starego Miasta we wrześniu 1939 roku

Kolor jesieni

Jacek Sawicki

W momencie napaści niemieckiej na Polskę we wrześniu 1939 roku Julien Bryan, amerykański filmowiec i podróżnik, przebywał ze sprzętem filmowym w Europie Zachodniej. Realizował filmy o dzieciach w Holandii i Szwajcarii. Znał już Polskę z wcześniejszej wizyty w roku 1936. Nabrał wtedy szacunku do jej mieszkańców – ludzi często ubogich, ciężko pracujących, budujących swoją odrodzoną po latach zaborów ojczyznę między rodzącymi się totalitaryzmem sowieckim i niemieckim. Na wieść o wybuchu wojny natychmiast wyruszył do Warszawy, by uwiecznić zmagania sojusznika Wielkiej Brytanii i Francji.

Będąc siedem miesięcy na froncie pod Verdun, nie spotkałem się nawet tam z tak godną postawą, z tak wielkim heroizmem i z tak wielkim samozaparciem się jak w Warszawie.

Julien Bryan

Do Warszawy Bryan przybył 7 września nad ranem, jednym z ostatnich pociągów, które dotarły do stolicy. Filmowiec nie znał języka polskiego. Od razu, jeszcze na dworcu kolejowym, został zatrzymany pod zarzutem szpiegostwa i musiał się tłumaczyć, kim jest. Gdyby próbował działać na własną rękę, groziłoby mu ogromne niebezpieczeństwo, wynikające głównie z panującej wówczas w mieście atmosfery strachu i zagrożenia ze strony niemieckiej dywersji. Na wstępie działalności w Warszawie postanowił uzyskać oficjalną zgodę władz. Dotarł z prośbą do prezydenta miasta Stefana Starzyńskiego, mianowanego 8 września Komisarzem Cywilnym przy Dowództwie Obrony Warszawy, i został bardzo przychylnie przyjęty. Co prawda, Starzyński powołał do życia ekipę filmową, której zadaniem było dokumentowanie obrony Warszawy, ale tylko materiał Bryana miał szansę przedostania się na Zachód i w związku z tym oddziaływania na światową opinię publiczną. Starzyński tłumaczył w rozmowie: „My musimy tu pozostać, ale pan musi w końcu wy dostać się stąd, razem z pana filmami. Pana zdjęcia mogą się okazać naprawdę ważne – w ten sposób świat będzie mógł się dowiedzieć, co tu się stało”.

Początkowo Bryan nie zdawał sobie sprawy z powagi sytuacji. Powszechnie przecież spodziewano się, że walki będą podobne do tych z I wojny światowej. Jednak Niemcy nie tylko podjęli działania militarne wymierzone w siły zbrojne Rzeczypospolitej, ale w równym stopniu siali śmierć i **zniszczenie na tyłach, wśród ludności**.



► Mieszkańcy warszawskiej Pragi wśród zniszczeń





Fot. AIPN/Julien Bryan

► Most Poniatowskiego – przejście ze strony praskiej na lewy brzeg Wisły



Fot. AIPN/Julien Bryan

► Ambasada Stanów Zjednoczonych – budowa prowizorycznych zabezpieczeń i schronów

cywilnej. I ta opowieść o zwykłych ludziach w obliczu okrutnej wojny stała się przewodnim motywem zdjęć filmowych oraz fotografii Juliana Bryana. Wspominał później: „Najważniejsze w opowieści o oblężeniu Warszawy nie były zburzone budynki lub karabiny czy niemieckie bombowce nad głową. Najważniejsze w tej opowieści było to, co przydarzyło się zwykłym mieszkańcom Warszawy, starcom i starszkom, matkom, małym dzieciom i tysiącom cywilnych pracowników, którzy robili swoje i nie porzucili pracy. Zrobiłem i inne zdjęcia, ale zdjęcia, z których jestem dumny i które długo będą prawdziwym dokumentem oblężenia tego wspaniałego miasta, to proste fotografie – zbliżenia odważnych ludzi w agonii”.

Bryan miał swobodę w doborze tematów zdjęć. Fotografował, co chciał,

co wydawało się mu interesujące, ale w praktyce docierał wyłącznie tam, gdzie zawieźli go polscy przewodnicy. „Mieliśmy towarzyszyć wszędzie Bryanowi – wspominał po latach Stefan Radliński, tłumacz i kierownik Bryana – i udostępnić wszystko, co zostałoby uznane przez niego jako godne utrwalenia [...]. Jest w stałej łączności zarówno z prezydentem Starzyńskim, jak z Dowództwem Obrony Warszawy, z gen. [Walerianem] Czumą. Od nich dostajemy bezpośrednie bądź telefoniczne rozkazy, gdzie jechać”.

Kiedy Bryan przybył do Warszawy, w swoim niewielkim bagażu miał kamerę filmową ze statywem, trochę taśmy filmowej oraz trzy aparaty fotograficzne: dwa firmy Leica produkcji niemieckiej i amerykański Speed Graphic. W związku z koniecznością szybkiego działania oraz uzyskania

zdjęć dobrych technicznie korzystał głównie z aparatów Leica. W jednym z nich miał założony film kolorowy Kodachrome. Była to jeszcze nowość. Wynaleziony w 1930 roku film został wprowadzony przez firmę Kodak na rynek masowej fotografii sześć lat później. W 1939 roku Bryan zaledwie testował slajdy Kodaka i nie był wystarczająco pewny rezultatu. Obawiał się, że użycie kliszy Kodachrome będzie wymagało bardzo dobrej ekspozycji, czyli czasu, światła i spokoju, a przecież musiał pracować szybko.

Kiedy jednak powrócił szczęśliwie do Ameryki i opublikował pierwsze zdjęcia z Warszawy (tygodnik „Life” z 23 października 1939 roku), wydawca magazynu „Look” zdecydował się odwołać do modnej już wówczas nowości i pokazać także kolorowe fotografie. Miały one wzmocnić przekaz, silniej oddziaływać na emocje, nawet szokować. Miały uwiarygodnić to, co wydawało się niewiarygodne. Wydarzenia tej **odległej dla Amerykanów wojny** potraktowano zatem nieco podobnie jak trudny do zbycia towar.

Opublikowane zdjęcia nie były tymi, które Bryan uwiecznił na testowa-

nej przez siebie kliszy Kodachrome. Bryan wyselekcjonował 164 najlepsze fotografie czarno-białe i oddał je do pracowni Edwarda van Altena w Nowym Jorku. Tam wykonano odbitki pozytywowe na szkłe. Następnie z pieczołowitością naniesiono na nie ręcznie od spodu kolorowe farby. Proces musiał odbywać się pod kontrolą Bryana, ponieważ zadziwiająco wiernie oddano wszelkie niuansy barwy.

Naprawdę we wrześniu 1939 roku Julien Bryan wykonał w Warszawie na kliszy Kodachrome jedynie kilkanaście zdjęć. Całość tego niewielkiego zbioru została odnaleziona przez syna, Sama Bryana, w latach 2003–2009 i przekazana do United States Holocaust Memorial Museum w Waszyngtonie. W grudniu 2009 roku archiwum IPN otrzymało kopie cyfrowe wszystkich kolorowych i kolorowanych zdjęć z kolekcji Juliana Bryana. Po raz pierwszy zobaczyliśmy kolorową twarz bohaterskiej stolicy.

dr hab. Jacek Sawicki – kierownik Sekcji Opracowywania Dokumentacji Audiowizualnej BUIAD IPN



Fot. AIPN/Julien Bryan

► Ambasada USA – dolna szyba zabezpieczona przed skutkami bombardowania, górna już wybita...



Fot. AIPN/Julien Bryan

► Julien Bryan filmuje szczątki niemieckiego bombowca Heinkel He 111, rozbitego na skarpie nad ulicą Dynasy

O pobycie Bryana w Warszawie oraz innych historiach będzie można usłyszeć i podyskutować na konferencji naukowej z cyklu „Warszawska jesień archiwalna” – *Warszawa ma wiele twarzy, która* odbędzie się 20 i 21 listopada 2014 roku w siedzibie PAN przy ul. Nowy Świat 72 w Warszawie. Postaramy się zarysować różnorodność stolicy i jej charakteru – rozproszoną w obrazie, dźwięku i dokumencie. Będziemy poszukiwać tego, co składa się na mozaikę zmian i ciągłości tradycji życia miejskiego, społeczeństwa, instytucji, obyczaju i kultury. Organizatorami konferencji są m.in. Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego, Instytut Pamięci Narodowej, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych oraz Polska Akademia Nauk – Archiwum w Warszawie.